

**WYPOWIEDZI ZGŁOSZONE NA PIŚMIE
(NIE WYGŁOSZONE)**

WŁADYSŁAW WĘGOREK

Instytut Ochrony Roślin w Poznaniu

Pragnę rozwinąć nieco stwierdzenie zawarte w referacie prof. Rutkowskiego że około 20% plonów ginie co roku na skutek zniszczenia ich przez mikroorganizmy, różne organizmy zwierzęce i przez chwasty. Na uprawach roślin, ich plonach i przetworach w magazynach i spichrzach występuje w Polsce ok. 1200 gatunków zwierząt w tym większość to owady, 600 gatunków chorobotwórczych grzybów, bakterii i wirusów oraz ok. 300 gatunków chwastów. Szacunkowe straty wg cen 1982 roku (Rocz. Stat. z 1983) wyniosły ok. 260 miliardów złotych. Zdarzające się dość często masowe pojawy tego czy innego owada, czy też epidemia jednej z licznych chorób powodują klęski nieurodzaju.

Podobnie jak ludzie czy zwierzęta, również i rośliny wymagają więc leczenia, które powinno polegać na zapobieganiu stratom w plonach. Liczenie wyłącznie na siły własne środowiska — jak to radzą niektórzy mało znający zagadnienie dyskutanci i dziennikarze nie jest rozwiązaniem sprawy i prowadzi do rozczarowań. Jako przykład nie wystarczającej siły samoobrony środowiska rolniczego podam znaną wszystkim stonkę ziemniaczaną. Jej potomstwo niszczone jest co roku przez czynniki nieożywione i ożywione w 70—80% a czasem nawet w 90%. Jest to bardzo dużo, ale w celu utrzymania tego gatunku w równowadze trzeba zniszczyć 99,6% potomstwa, a tego siły przyrody zrobić nie mogą. Podobnie a nawet trudniej jest z innymi organizmami szkodliwymi. Stąd wynika konieczność stosowania metod radykalniejszych. Dziś i w najbliższych nadchodzących latach będą to metody biologiczna i chemiczna.

Te tendencje wyraźnie podkreślił ostatni światowy Kongres ochrony roślin w Brighton w listopadzie 1985 r.

W walce biologicznej szeroko ujętej na pierwsze miejsce wysuwa się hodowla odpornościowa roślin uprawnych w opraciu o biotechnologię i inżynierię genetyczną. Już dziś osiągnięcia na tym polu w państwach zachodnich są bardzo poważne. Potrzebne są tu szerokie badania podstawowe z zakresu biochemii, fizjologii i genetyki daleko wychodzące poza możliwości tylko placówek naukowych rolnictwa. Bardzo potrzebny jest tu udział instytutów resortowych, uczelnianych i PAN. Z dużym uznaniem należy przyjąć projekt powołania placówki tego typu przez środowisko poznańskie zgłoszone do Prezydium PAN.

Metodą decydującą obecnie i w latach najbliższych dającą człowiekowi szansę ochrony plonów jest stosowanie pestycydów. Na odcinku syntezy skutecznych środków owado- i grzybobójczych oraz chwastobójczych chemia czyni co roku olbrzymie postępy.

W zakresie stosowania nowoczesnych środków ochrony roślin jesteśmy na szarym końcu w Europie. W 1981 roku zużyliśmy 0,41 kg substancji aktywnej na ha, w obecnym roku zużycie to wyniesie około 1 kg/ha. Nasi zachodni czy południowi sąsiedzi zużywają 3—4 razy więcej, a kraje zachodnie stosują około 6 kg/ha substancji aktywnej. Prawidłowa ochrona zbóż przed chorobami może nas całkowicie uwolnić od kłopotów paszowych i pozwolić nawet na eksport ziarna. Rozwój tej gałęzi chemii, która pozwala na wprowadzenie do rolnictwa nowoczesnej chemii jest koniecznością. W parze z produkcją nowoczesnych środków chemicznych idzie nowa technika ich stosowania. Na tym odcinku jesteśmy bardzo zacofani i brak niemal całkowicie postępu w opracowaniu nowych technicznych rozwiązań dla aparatury ochrony roślin.

Z tego co powiedziano wynika jak wiele zaniedbań istnieje na odcinku badań poznawczych oraz w produkcji potrzebnych dla rolnictwa nowoczesnych środków produkcji. Nauki biologiczne i techniczne mają tu wiele do zrobienia, ale postęp rzeczywisty zależy od tego czy przemysł podejmie produkcję nowych środków chemicznych i nowoczesnej aparatury. W przeciwnym wypadku rolnictwo zdane będzie na import tych środków, a wiadomo jak trudno zdobyć pieniądze na te cele.